Rok III. Katowice, Środa dnia 14-go Grudnia 1904 Nr. 286.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i marką 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
15-go grudnia: Chrystyny, Waler.	godz. 8 minut 7	godz. 3 minut 44	15-go grudnia: Wolimir.

Mowa
posła Leona Czarlińskiego

wygłoszona na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 7 b. m.

Mości panowie! Przedłożony nam etat państwowy na rok przyszły nie wiele dla nas ma powabu; przyznać jednakże należy, że jest nader jasnym pod względem żądań postawionych na powiększenie wojska. Skądże jednak brać na ciągle zwiększające się potrzeby wojska, floty i zarządu kolonii? Nad tem głowy łamać sobie nie będziemy, ale raczej zastanowimy się dokąd ma doprowadzić to ciągłe robienie długów, które prawdopodobnie przez długie lata trwać będzie, bo jak mówca poprzedni powiedział, dochody nie pokryją tak rychło rozchodów. Gdyby więc w miarodawczych kołach zdecydować się miano na żądanie nowych podatków, natenczas oświadczyć muszę, że wedle zdania naszego podatków pośrednich dosyć już mamy,

(Bardzo słusznie!)

a kto z patryotyzmu za niemi występuje, ten powinien przyjąć takowe na siebie, a nie zwalać ich na biednych ludzi, tem więcej, że podatki pośrednie dotykają przedmiotów potrzebnych do codziennego życia. My Polacy możemy wtedy dopiero zastanawiać się nad kwestyą nowych projektów podatkowych, jak również nad przyjęciem nowych ciężarów, skoro uwolnieni zostaniemy z pętów, w które nas prawa wyjątkowe i wyjątkowe rozporządzenia zakuły, i skoro nam wymierzoną zostanie pełna sprawiedliwość.

Od razu chciałbym zbić zarzut, który mnie spotkać może, że Polakom krzywda się nie dzieje i że z innymi współobywatelami wobec prawa równymi jesteśmy. Tak, mości panowie, twierdzenie takie jest fałszywem, a skutek to nieszczęsnego prawodawstwa obecnego, które sądzi, że uchwałom prawodawstwa każde prawo da się podporządkować. Twierdzę nawet, że głoszenie zdania takiego jest propagandą rewolucyi wimieniu prawa i ze strony rządu.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Daleko nie potrzebujemy szukać! Przed pół rokiem powzięto w sejmie pruskim uchwałę — horribile dictu — która już ma moc obowiązującą, ale która prawną nigdy nie będzie, bo sprzeciwia się wszelkim zasadom sprawiedliwości i prawa i nieda się pogodzić ani z zasadami konstytucyi pruskiej, ani z przepisami państwa niemieckiego i z konstytucyą tegoż.

Okoliczność ta powinna spowodować parlament, a mianowicie tych panów, którym brzmią w pamięci dumne słowa — Niemcy w całym świecie na przodzie! — aby zastanowili się nad pytaniem, czy w państwie prawa dalej tak dziać się może.

(Bardzo dobrze.)

Najważniejszym paragrafem nowego prawa osadniczego jest § 13 b, który orzeka, że pozwolenia na założenie osady odmówić można, jeżeli ta sprzeciwia się celom prawa o osadnictwie z r. 1886. Celem prawa z r. 1886 jest popieranie niemczyzny. Prawo to z roku 1886 przeznacza najpierw 100 milionów, potem 200 milionów, a teraz nawet 300 milionów na popieranie kolonii niemieckich, a odparcie kolonistów polskich. Takim jest cel owego prawa. Celowi temu sprzeciwiałoby się więc wprost, gdyby pieniądze z milionów tych na utworzenie polskiej osady użyte zostały. A z tego wynika dalej, że każda osada polska sprzeciwia się celom prawa z r. 1886. Jeżeli więc każda osada polska celom prawa z roku 1886 sprzeciwia się, natenczas wedle § 13 b należy odmówić pozwolenia na utworzenie takowej, bez względu na charakter odnośnego petenta Polaka. Wystarcza zupełnie, że jest Polakiem i że chce osadę założyć. A przecież mości panowie, ten przepis prawny stoi w sprzeczności z ustawami i z konstytucyą państwa niemieckiego,

(Bardzo słusznie! na lewicy.)

wedle których »nie wolno żadnego niemieckiego poddanego ograniczać w sprawie nabywania własności ziemskiej i zamieszkania,«

(Słuchajcie! słuchajcie! u socyalnych demokratów.)

i wedle których »każdemu poddanemu wolno wszędzie własność każdego rodzaju nabywać.«

Pan kanclerz orzekł przedwczoraj: »My wszyscy konstytucyę szanować musimy.« Jest to dla mnie pewną gwarancyą, że p. kanclerz rzeszy starać się będzie o naprawę tego, co pruski prezes ministrów — niechcialbym powiedzieć: zaniedbał, ale przeoczył.

(Wesołość.)

Że te postanowienia prawne całego państwa obowiązujące są także i w Prusach, tego zaprzeczyć nikt nie może, a nawet rząd pruski tego nie zaprzeczał. Ucieczono się jednakże do dość dziwnej dedukcyi, twierdząc, że ludności polskiej nie zabrania się nabywania ziemi ale nie wolno jej jedynie na tej ziemi osiedlać się.

(Wesołość).

A teraz zapytuję się wysokiej Izby: Co mają poczynać Polacy z nabytą ziemią? Tytuł własności w księdze gruntowej wystarczyć im nie może. Nabycie ziemi nie ma dla nich najmniejszej wartości, jeżeli ziemi tej nie mogą uprawiać i na niej się osiedlić.

(Bardzo słusznie!)

Widzimy więc, że ów § 13 b uniemożliwia Polakom nabywanie małych posiadłości i osiedlanie się na nich. Robotnik polski, któryby chciał się osiedlić, syn chłopa, któryby pragnął nabyć kawał własnej roli, widzą się bez ratunku zepchniętymi w poczet bezdomnego proletaryatu, mimo wszystkich swych cnót obywatelskich. Mości panowie, czytaliście wszyscy zapewne referat komisyi Izby panów, w którym wyraźnie podniesiono obywatelskie cnoty ludności polskiej i w którym powiedziano wyraźnie —

(Głos ze strony nar. liberałów. — Dzwonek marszałka).

Marszałek: M. P. nie przerywać.

Poseł Czarliński: Pan ów zapewne później dostanie się do głosu, możemy się więc wtedy porozumieć. A więc, mości panowie, nie dla tego, by Polacy byli materyałem zbyt złym, ale ponieważ są zbyt dobrym, wymyślono takie najniemoralniejsze środki, które mają być zastosowane w celu przymusowego sproletaryzowania.

(Bardzo słusznie! u socyalnych demokratów).

Wielkiem jest pytaniem, czyli potomkowie ojców tego prawa będą zbyt dumni na ten czyn prawodawczy swych przodków. W każdym razie przypomnijcie sobie panowie, że jeden z entuzyastycznych obrońców projektu tego mowę swą tem zakończył, że stronnictwo jego za § 13b głosować będzie, ponieważ sądzi, że to ojczyźnie na dobre wyjdzie. Wpierw zaś ten sam pan powiedział, że prawo z roku 1886 jest przepisem, który w dziejach kultury na pierwszem miejscu postawić należy. Jeżeli więc nowe prawo osadnicze ma nadać dopiero znaczenie prawu z roku 1886, a więc niejako ma być koroną dzieła tego, natenczas na wyższe jeszcze jak na pierwsze zasługuje miejsce, a jeżeli tak jest, to najwyżej stojącym cywilizatorem byłby Kain.

(Bardzo słusznie! u Polaków).

Nie pojętem jest dla mnie, jak można lubować się w walce, którą się prowadzi zatrutemi środkami, boć w uporządkowanem państwie powinien każdy obywatel pragnąć dla swych współobywateli tych samych praw i korzyści, któremi on sam się cieszy, bez względu na religię i narodowość.

(Bardzo słusznie! u Polaków).

Poczucie narodowe u Polaków nie jest przecież zbrodnią. Twierdzę nawet, że z poczucia narodowego płynie poczucie obowiązku, a przeciw temu rząd mądry nie powinien nigdy występować, ale przeciwnie powinien starać się na korzyść państwa to zużyć. Nawet podobny minister jak von Hammerstein, któremu chodziło o jak najspieszniejszą uchwałę prawa tego, nie był w stanie zdmuchnąć od razu tego poczucia narodowego Polaków, aczkolwiek twierdził, że tym swoim »ostrym mieczem«, jak prawo to nazwał, większą Polakom zadał ranę, jak wszystkiemi dotychczasowemi środkami, i pokazał się w ten sposób jako rycerz bez trwogi.

(Wesołość).

Od parlamentu więc zależeć będzie, aby zajął stanowisko w obronie swych praw zasadniczych i konstytucyi państwa niemieckiego i aby je zachował nienaruszone. Wprost obrzydzenie musi pobierać przedstawicieli ludów państwa niemieckiego na wszystko to, co się dzieje w imię niemczyzny — i zawsze w imię posłannictwa cywilizacyjnego. W głowę zachodzić można rzeczywiście nad tem, co w tych razach cywilizacyą ma się nazywać; boć przecież prawdziwa cywilizacya szanuje stworzoną przez opatrzność narodową odrębność, a tylko barbarzyństwo, ubierające się w zewnętrzną szatę cywilizacyi, przeciwnie działać może. Powiadam więc: w żadnych czasach i w żadnym kraju na świecie nie ośmielono się używać takich środków gwałtu i to jeszcze przeciw klasom niezamożnym ludu.

(Bardzo słusznie! u Polaków).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 grudnia.

Przy dalszych obradach nad etatem przemawiał najpierw poseł Blumenthal z alzacko-lotaryńskiego stronnictwa demokratycznego, żądając, aby Alzacya i Lotaryngia otrzymały także zastępcę w radzie związkowej rzeszy, gdyż zastępca ten powinien atoli być niezależnym od cesarza, gdyż przez to w radzie związkowej tylko by się jeszcze wzmocniło stanowisko Prus, co dla Alzacyi i Lotaryngii bynajmniej nie jest pożądanem. Następnie zaczepił biskupa Benzlera oraz tamtejszą prasę centrową, zarzucając im nietolerancyę wobec protestantyzmu.

Na zaczepkę tę odpowiadał poseł centrowy Heim, który zarazem domagał się od rządu energicznego zwalczania syndykatów i karteli fabrycznych w interesie drobnego przemysłu i handlu oraz przyznania dyet posłom do parlamentu.

Narodowy liberał Paasche oświadczył się w imieniu swej partyi za przedłożeniem wojskowem, a w sprawie reformy finansowej sprzeciwiał się zaprowadzeniu w rzeszy podatków dochodowych, jak tego domagają się socyaliści. W końcu domagał się także dyet poselskich.

Wczorajsze przemówienie kanclerza Bülowa, skierowane przeciwko socyalistom, spowodowało ich przywódcę Bebla do ponownego wystąpienia. Poseł Bebel zaprzeczał, jakoby przywódcy socyalistyczni posiadali władzę dyktatorską w partyi, oraz jakoby istniały jakie poważniejsze nieporozumienia w partyi. Omawiając także sprawę byłego marszałka dworu cesarzowej hr. Mirbacha, zarzucił temuż krzywoprzysięstwo, za co go marszałek powołał do porządku, a drugi raz za to, że antysemitę Liebermanna nazwał błaznem parlamentu.

Następnie po krótkiej i mniej ważnej dyskusyi przekazano etat i przedłożenie wojskowe do komisyi budżetowej.

W poniedziałek toczyć się będą obrady nad rezolucyami w sprawie prawa górniczego, wniesionemi przez centrowców i socyalistów.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 10 grudnia.

Izba deputowanych odbyła dziś swe ostatnie posiedzenie w bieżącym roku. Obrady toczyły się nad interpelacyą posłów wolnomyślnych w sprawie głośnego procesu w Królewcu o tajne związki, rosyjską zdradę stanu i obrazę cara. Uzasadniający interpelacyę poseł Gyssling zastrzegał się, że nie popiera prasadnego zdania socyalistów w tej sprawie, lecz zarazem wskazywał na to, że przebieg tego procesu, w którym oskarżonych po długiem więzieniu śledczem albo zupełnie uwolniono, albo też skazano tylko na niskie kary więzienne, wywołał mniejsze lub większe wzburzenie także u innych stronnictw, nawet u konserwatystów.

Minister sprawiedliwości Schönstedt wobec tego wyraził swe ubolewanie, że do procesu użyto niedokładnego tłomaczenia tak skonfiskowanych pism rewolucyjnych, jak i odnośnych ustępów rosyjskiego prawa karnego, oraz że zdarzyły się rozmaite inne pomyłki, jednakże, zdaniem ministra, na wytoczenie procesu nie miałoby to i tak żadnego wpływu. Zresztą co do głównego punktu spornego, co do wzajemnych zobowiązań Niemiec i Rosyi w sprawie ścigania obrazy majestatu, ministerstwo sprawiedliwości pomimo wyroku królewieckiego obstaje przy swem dotychczasowem zdaniu i oczekuje ostatecznego wyroku sądu rzeszy. Minister odparł także zarzut, jakoby rząd niemiecki był na usługach Rosyi, a popierał go w tem także minister spraw wewnętrznych Hammerstein.

W dysknsyi nad odpowiedzią ministra stanął po stronie rządu konserwatysta Pallaske, który zaprzeczał, jakoby proces królewiecki wywołał był tak wielkie wzburzenie i jakoby można sędziom robić zarzut stronniczości, zresztą, zdaniem mówcy, rząd nie powinien ścierpieć, aby w obrębie państwa niemieckiego uprawiano agitacyę przeciwko obecnemu ustrojowi państwowemu w Rosyi. Ostrą krytykę procesu królewieckiego wygłosił natomiast poseł wolnomyślny Träger, a w części poparli go także centrowiec Marx i liberał Friedberg, przyczem zaczepiono także policyę berlińską z powodu nieuzasadnionego aresztowania studentki rosyjskiej panny Berson z Petersburga. Na wywody te odpowiadał jeszcze minister Hammerstein, stając w obronie policyi berlińskiej, poczem sejm odroczono do 10 stycznia przyszłego roku.

Polska.

Zabór pruski.

Nowa napaść na duchowieństwo polskie.

Pod tytułem »bezwstyd polski« zamieścił grudziądzki hakatystyczny »Gesellige« następujące brednie:

»Otrzymujemy ze Świecia od osoby dobrze poinformowanej wiadomości o fakcie, wykazującym, jak daleko posuwa się już polski bezwstyd i brak uczciwości (Unverschämtheit und Gewissenslosigkeit).

W tutejszem gimnazyum udziela wyższy nauczyciel Kr. nauki religii katolickiej, jest on księdzem katolickim, przygotowującym gimnazyastów do sakramentów spowiedzi i komunii św. — Wielu rodzicom ta nauka po niemiecku się nie podoba, a szczególniej przygotowanie do sakramentów, które po raz pierwszy się tak odbyło. W sposób kłamliwy pisma polskie wystawiły pana Kr. (ma być ks. Kr.) jako bezsumiennego księdza — bo Polacy tylko język polski za katolicki uważają — gwałcąc sumienia! Jeżeli panom Polakom tu u nas w Prusach się nie podoba, to mogą ruszać dalej! Dla czego Polacy posyłają dzieci do szkół pruskich, jeżeli się nie chcą zastosować do rozporządzeń! Hecblaty polskie, które mniejwięcej są socyalistycznymi, starają się przy napaściach bezsumiennych przeciwko duchownym niemieckim o płaszczyki religijne, któremi się okrywają, aby lud podburzać przeciwko państwu i kościołowi — a autorami, czyli inspiratorami artykułów tych podburzających (Hetzartikel) są często duchowni polscy.«

Na powyższe brednie hakatysty odpowiadać, znaczyłoby zbyt wiele czynić zaszczytu zacietrzewiałemu pismakowi geseligerowemu, zresztą trudnoby było przekonać go o jego nierozsądku.

Smutne skutki ustawy osadniczej.

Prezes rejencyi poznańskiej, jak donoszą z Poznania do »Dziennika Berlińskiego«, żadnemu Polakowi nie chce dać poświadczenia, a bez tego nie można otrzymać konsensu osadniczego. W pięciu znanych przypadkach przyszli polscy kandydaci na osadników do pewnego głośnego obrońcy i wnieśli zażalenie do naczelnego prezesa jako do ostatniej instancyi. Ale i to im pewnie nic nie pomoże, boć przeciaż nie będzie naczelny prezes dezawuował swego najbliższego podwładnego. Pewnem biednemu robotnikowi, który kupił sobie 2 morgi, by na tym gruncie pobudować chałupkę, dano także odmowną odpowiedź. Mają aż do tego gotowe litografowane formularze. Oto jak przedstawia się taki formularz.

Prezes rejencyi.

Poznań, ... października 190 r.

Na udzielenie żądanego poświadczenia w w myśl § 13 b ustawy z dnia 10 sierpnia 1904, że zamierzone przez Pana osiedlenie się na gruncie . . . . . nie sprzeciwia się celom ustawy z dnia 26 kwietnia 1886. dotyczącej popierania kolonizacyi niemieckiej w Prusach Zachodnich i W. Ks. Ponie zgadzam się (lehne ich ab).

W zastępstwie
podpis nieczytelny.«

Tak wykonywanie nowej ustawy antypolskiej przedstawia się w praktyce.

O polskie imię.

Fryzyer pan Stanisław Matuszkiewicz stawał przed gnieźnieńskim sądem ławniczym w sprawie polskiej pisowni swego imienia na szyldzie. Ojciec pana M. zeznał pod przysięgą, że w urzędzie stanu cywilnego podał imię syna po polsku »Stanisław«. Mimo to sąd oparł się na urzędowej metryce, gdzie wpisano »Stanislaus« i p. M. skazał na 1 mk. grzywny.

Zakaz policyjny.

»Lech« pisze: Policya gnieźnieńska, jak się zdaje, ma specyalne obawy przed wielkopolską agitacyą i zakazuje każdego, choćby najskromniejszego obchodu.

Wczoraj podaliśmy program »wieczoru familijneg«, który miał być w niedzielę urządzony. Niestety policya dopatrzyła się w programie niebezpieczeństwa dla całości państwa niemieckiego i obchodu zakazała na podstawie znanego paragrafu 10 landrechtu. Paragraf ten uprawnia policyę do zakazu, jeżeli spodziewać się można zakłócenia porządku publicznego itd:

Pod tym zakazem uwiecznił nazwisko swoje p. asesor Regenbrecht.

Dla pewności powinna policya tutejsza zakazać polskiej mowy wogóle, bo może ona razić uszy niemieckie i przez to przyczynić się do zakłócenia publicznego porządku.

Gorliwość tutejszej policyi dochodzi do ostatnich granic, a więc i takiego zakazu można się spodziewać.

Wiadomości ze świata.

Długi rzeszy niemieckiej

wynoszą już blizko *trzy i ćwierć miliarda* marek. W roku 1877 wynosiły tylko 16,300,000 marek. Na opłacenie procentów w r. 1905 potrzeba blizko 113 milionów marek.

Chrzest włoskiego następcy tronu.

W Kwirynale odbył się niedawno temu chrzest następcy tronu włoskiego, księcia Humberta, którego udzielił Msgr. Beccaria, w asystencyi dosyć licznego kleru. Między innymi spostrzedz można było proboszcza parafii św. Wincentego i Anastazego, O. Serrini ze Zgrom. OO. Kamilianów, pod którego juryzdykcyę należą pałace Kwirynalskie, osobistość wielce poważana, ciesząca się szczególnemi względami samegoż króla i Papieża, który żartobliwie nazywa go najbogatszym proboszczem Rzymu. Przybył on na wyraźnie życzenie króla i za specyalnem zezwoleniem kardynała wikarego Respigni. Z gości zagranicznych byli obecni: książę Albert Pruski, ks. Arthur de Connaught, jako ojcowie chrzestni, i książę Czarnogórski Mikołaj. Z szlachty tak zwanej szarej nie brakowało nikogo, nie widać było jednak ani jednego ze szlachty czarnej, t. j. stojącej wiernie przy Papieżu i nie godzącej się na obecny rzeczy. Niemile podnoszą fakt ten gazety wszelkich odcieni, które, sądząc z ostatnich wypadków przy wyborach do parlamentu, kiedy za cichem zezwoleniem Papieża (nawet księża brali tu i owdzie udział) dopomogli głosami swemi kandydatom monarchicznym, a pobili najzupełniej radykałów-republikanów i socyalistów, jak to miało miejsce w Medyolanie, wyrażały nadzieję, że szlachta czarna a pośrednio Watykan, wezmą udział w uroczystyści oficyalnej (chrztu ściśle kościelnego dopełniono zaraz po urodzeniu się księcia), która radośnie bywa obchodzona w całych Włoszech.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Członkom towarzystwa gimnastycznego »Sokół« w Katowicach zwracamy uwagę na zamieszczone pod Sprawami Towarzystw ogłoszenie o walnem zebraniu, które się odbędzie w przyszłą niedzielę. Jak z ogłoszenia tego wnioskować należy, zalegają różni członkowie z składkami, tak że trzeba ich napominać. Mamy nadzieję, że napomnienie to odniesie pożądany skutek, i nasi dzielni Sokoli, którzy tak chętnie i gorliwie biorą udział w zebraniach i ćwiczeniach, spełnią także swój obowiązek wobec kasy towarzystwa, nie tylko aby uniknąć nieprzyjemności osobistych, ale w tem dobrem zrozumieniu, że towarzystwo, mające liczne wydatki, musi też mieć odpowiednie dochody na pokrycie tychże wydatków. Niemieckie »ferajny« otrzymują wsparcia pienięże z różnych stron, nawet z funduszów rządowych, i pomagają im na wszelki sposób, bo to przecież chodzi o ratowanie »uciśnionej« niemczyzny. Nasze towarzystwa polskie nie tylko że nie otrzymują znikąd żadnej pomocy, ale jeszcze na każdym kroku borykać się mnszą z najróżnorodniejszemi przeszkodami i trudnościami. Ale to nikogo zrażać nie powinno, bo my ani nie potrzebujemy niczyjej pomocy, gdyż sami dość mamy sił i zasobów, byle tylko każdy z nas gorliwie i sumiennie spełniał swój obowiązek, a im więcej trzeba walczyć z przeciwnościami, im trudniej się coś zdobywa, tem milszem staje się to dla nas.

W niedzielę na rocznem walnem zebraniu będziemy mieli właśnie sposobność przekonać się, ile ten nasz »Sokół« katowicki, który właśnie od roku dopiero żyć zaczął, w czasie tym zdziałał; usłyszymy sprawozdania wydziału z całoletniej czynności towarzystwa i przekonamy się, czy praca w towarzystwach polskich idzie na marne, czy też wydaje pożądane owoce. Dla tego też dobrze byłoby, aby prócz członków, których obowiązkiem oczywiście jest stanąć w komplecie, przybyli na niedzielne zebranie także liczni goście, aby poznali prace i dążności naszych »Sokołów« a zapewne niejeden z tych gości zaciągnie się sam do szeregu naszej dzielnej drużyny sokolej, do wspólnej pracy pod hasłem sokolskiem: »w zdrowem ciele — zdrowy duch.«

Bytom. *Zebranie dla robotników*, zwołane przez zarząd związku wzajemnej pomocy chrześciańskich robotników gór-

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

37) (Ciąg dalszy).

Jerzego także unosił coraz dalej zapał jakiś niezwyczajny; oni on, ani Frania nie pamiętali nigdy, co on jej wówczas szeptał; mówił jednak ciągle, a słowa swe cieniował coraz to wymowniejszemi spojrzeniami.

Malena tylko, świadek tej rozmowy, stawała się z każdą chwilą smętniejsza, z niepokojem spoglądała na tę parę dzieci, bawiących się w grę tak niebezpieczną; w pamięci jej żywo stawały dawne, dawne czasy, chwile uniesień i ekstazy niebiańskiej, później lata smutku i zniechęcenia; wspomnienia, którym siłą woli zamilknąć kazała, a które teraz rozbudzone wracały z całą drapieżną zajadłością i serce jej krwawiły własną odrodzoną boleścią i niepokojem o los nieopatrznej, ślepej dziewczyny.

— Lina mądrzejsza i szczęśliwsza — szeptała w duszy — oh! szczęśliwsza, szczęśliwsza, ona zaznać nie może prawdziwego bólu.

Wreszcie dano hasło do spóźnionego dziś obiadu. Do grupy rozmawiającej pod oknem w najbardziej próżnej części salonu pospieszyli: z jednej strony doktor, który wstał od preferansowego stolika, z drugiej Lina, uwolniona nareszcie z oblężenia. Frania rzuciła niespokojne spojrzenie na Jerzego i na Malenę; nie życzyła sobie iść do stołu z doktorem, bała się Liny i pani Teresy w razie, gdyby ją poprowadził Jerzy. Malena zoryentowała się odrazu i ze smutnym uśmiechem podając ramię Rawiczowi, rzekła:

— Pójdziemy razem. — Zwracając się zaś do doktora, dodała: — Spodziewam się, że pan poda rękę pannie Franciszce i usiądziecie państwo obok nas. Szkoda byłoby przerywać naszą rozmowę.

Stało się to, zanim Lina zdołała dojść do nich; gdy ujrzała takie ugrupowanie, zatrzymała się w pół drogi, popatrzyła zjadliwie na Malenę i przyjmując ramię goniącego ją hrabiego, szepnęła mu do ucha, lecz o tyle głośno, żeby mogło słyszeć pół salonu:

— Enfin, le physique est bien quelque chose, a nasza kochana Malena zdaje się zapominać o tem i wytęża ostatki swych sił w celu podbicia serca pana Rawicza.

Przy obiedzie Jerzy siedział pomiędzy Maleną a Franią; naprzeciwko zajęła miejsce Lina i uprzyjemniała rozmowę ciągłemi, najdokuczliwszemi przycinkami, skierowanemi przeciw Malenie; w duszy jednak bolała bardzo nad Jerzym i była pewna, że Rawicz srodze żałował, iż nie siedział obok niej i że nie z nią rozmawiał, a zbieg ten okoliczności przypisywała li »wstrętnej namiętności przewiędłej kokietki«.

Z tego, co widziała teraz, mogła w rzeczy samej Lina powziąć podobne posądzenie; Jerzy tylko z Maleną rozmawiał, Frania z konieczności była zajęta rozmową z doktorem, który zadawał jej bez ustanku nowe pytania, na które grzeczność zmuszała ją odpowiadać i robił przytem tak śmiesznie czułe miny, tak sentymentalnie na nią spoglądał, że zwracało to uwagę wszystkich. Dziewczyna zaczynała go nienawidzieć. Dawniej nie miała dlań również ani odrobinki żywszego, cieplejszego uczucia, znosiła jednak jego towarzystwo, szanowała go nawet, czuła pewien rodzaj wdzięczności za to, że bez względu na jej zupełne ubóstwo nie wahał się starać o nią. Dziś, nie wiedziała sama, dlaczego każde jego słowo dźwięczało w jej uszach fałszywą nutę; każdy giest, każdy frazes wydawał się jej pretensyonalnym, wprost śmiesznym. Zresztą on mówił dziś takim jakimś niezwykłym tonem; pewność siebie i zabawna zarozumiałość przezierała z każdego zdania. Gniewało to ją strasznie; zaczęła na oklepane grzeczności odpowiadać krótkiemi, zniecierpliwienie znamionującemi zdaniami, które mogły być różnie tłomaczone, lecz w żadnym razie nie na korzyść zamiarów doktora.

Wreszcie trochę podstarzały konkurent zrozumiał położenie i zdziwił się tem odkryciem bardzo, szedł do obiadu ze stałem postanowieniem oświadczenia się dziś, koniecznie dziś, przy obiedzie, lub zaraz po nim; uważał, że ma do tego wszelkie prawa; rozmawiając dziś z panią Rahońską, nie krył się zupełnie ze swojemi zamiarami, mówił o tem tak jasno i wyraźnie, że każdy musiałby go zrozumieć. I ona go z pewnością zrozumiała. Ona, taka zazwyczaj dumna i wyniosła, taka nieprzystępna, była dlań dziś poprostu serdeczną; powiedziała mu naprzykład, że »zaszczytem byłoby dla każdej rodziny mieć tak zacnego, jak on, człowieka powinowatym...« Wszystko to rozważywszy, postanowił pan doktor nie dać się już dziś zbić z toru, tylko sprawę raz wyświetlić zupełnie.

Nie udało mu się to jednak. Snać Frania ze wzmianek i »kołowań« odgadła zamiary i udaremniła je; przy obiedzie zaczynała już sama rozmowę o najrozmaitszych, zupełnie obojętnych sprawach, po obiedzie znikła z salonu.

Napróżno Jerzy wodził za nią oczyma po całym salonie, Frani nie znalazł; wpadł za to pod opiekę Liny. Opanowawszy go teraz, tak go strzegła, że już w żaden sposób wyrwać się jej nie mógł. Tak go strasznie męczyła, że chwilami dochodził wręcz do rozpaczy, przychodziły mu szalone poprostu myśli: to opanowywała go ochota oświadczyć się jej, ażeby tylko skończyć tę rozmowę, a później pójść na górę, kazać Dynysowi spakować rzeczy i uciec w nocy, uciec tak, żeby ślad za nim zniknął; to znowu wisiała mu na ustach brutalna, dzika odpowiedz, pełna złości i naigrawania. Użył wszystkich sił woli, żeby nie popełnić jakiego głupstwa, czuł jednak straszliwy, nieznośny rozstrój nerwów, każde słowo tej utrapionej panny szarpało mu wnętrzności, więcej nawet, każdy głośniejszy wykrzyknik w salonie zmuszał go do przymrużania oczu. W głowie stukało mu, niby młotem fabrycznym.

Hrabia i Tuchanowicz siedzący opodał, rzucali nań pełne zazdrości spojrzenia, a on nie wiedział sam, jak ogromną sumę byłby w stanie dać któremukolwiek z nich, żeby zajął jego miejsce.

Na szczęście tortura nie mogła zbyt długo trwać; pan Rahoński i Oskar, przestrzegający punktualnie przepisów myśliwskich, około dziesiątej godziny zaproponowali: rozejść się do sypialnych pokoi.

Noc tę wiele osób w rahońskim pałacu przepędziło bezsennie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nośląskich w Bytomiu odbędzie się w niedzielę, dnia 18-go grudnia po poł. o godz. 3½ na sali hotelu Sanssouci przy ulicy Dworcowej. — Na porządek dzienny przyjdą następujące temata: 1) kasa na bezrobocie, mająca być zaprowadzona od Nowego Roku 1905; 2) agitacya za Związkiem; 3) czynności związku i organizacyi, o sprawach robotniczych i nowe zadania organizacyi robotniczych; 4) wolne głosy. Prosimy o liczny udział.

Kochłowice. Na całym Górn. Śląsku nie ma pewnie wsi, gdzieby znajdowały się dwa tak piękne kościoły jak u nas. Tutejszy stary kościół, który od dwóch lat był opuszczony, został za staraniem naszego czcigodnego księdza proboszcza Tunkla bardzo pięknie odnowiony. Ołtarze Matki Boskiej, św. Józefa i św. Barbary przedstawiają się po odnowieniu wspaniale, na miejscu wielkiego ołtarza jest zbudowana grota kamienna, gdzie jest umieszczona figura Najśw. Maryi Panny z Lourdes. To też święto Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny obchodzono w naszej parafii bardzo uroczyście. Pierwszą mszę św. odprawił wielebny ks. kapelan o godz. 8 w nowym kościele. O godz. 8½ udali się parafianie w procesyi z nowego kościoła do starego. W procesyi brali udział ks. proboszcz, ks. kapelan i Ojciec Franciszkanin. Przed Przenajświętszem kroczyło około 60 dziewcząt w bieli ubranych i tyleż młodzieńców.

Po przybyciu do starego kościoła odbyła się druga msza św. na intencyę kongregacyi Maryańskiej przy wyżej wymienionej grocie, którą w ten dzień poświęcono na cześć Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Po mszy św. udali się parafianie znowu w procesyi do nowego kościoła, gdzie odprawiono główne nabożeństwo z asystą na intencyę tych, którzy datkami swemi przyczynili się do odnowienia starego kościoła.

Obchód święta był wspaniały, to też niejeden zatwardziały grzesznik nawrócił się prawdopodobnie. Nasz czcigodny ks. proboszcz nie szczędzi ni pracy ni trudów, aby owieczki swe uchronić od zepsucia tego świata. Jemu więc należy się słusznie publiczne podziękowanie. Niech Pan Bóg miłosierny ma go w swej opiece, aby nam żył jak najdłużej. Przy tej sposobności należy się wyrazić także podziękowanie kapeli naszej i tym, którzy przyczynili się do przyozdobienia bram. *Parafianin.*

Żory. Pod budowę nowej kolei z Żorów przez Pawłowice do Pszczyny rozpoczęto już wstępne prace z rozporządzenia katowickiej dyrekcyi kolejowej.

Biertułtowy. W zeszły wtorek poniósł tutaj nieszczęśliwy wypadek chłopiec górnika Szulka, który w szkole podczas nauki bawił się nabojem, jakie górnicy używają do spowodowania eksplozyi dynamitu. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się nabój ten naraz eksplodował i urwał chłopcu trzy palce u ręki, tak że zaraz trzeba go było odwieść do lazaretu w Rydułtowach.

Racibórz. W piątek zdarzył się tutaj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł robotnik z cegielni Rózga. Około godz. 6 wieczorem pędził w szalonym biegu rudnicką szosą spłoszony i wystraszony koń w szorach lecz bez woza i w pobliżu rudnickiego dominium wpadł na wracającego z pracy robotnika Rózgę, którego rzucił o ziemię i ciężko pokaleczył. Następnie spłoszone zwierzę popędziło dalej do miasta i w pobliżu Polkoplacu wpadło na nadjeżdżającą właśnie powózkę, tak że dosłownie przebiło się dyszlem i na miejscu zdechło. Woźnica powózki nie ponosi przytem żadnej winy, gdyż spłoszony koń tak nagle się ziawił i wpadł na dyszel, że usunięcie się na bok było już wprost niemożliwem. A nawet i lepiej może, że się tak stało, gdyby bowiem rozhukany koń był wpadł na bardzo ożywioną długą ulicę, to bardzo łatwo mogłoby więcej ludzi ponieść nieszczęście. Robotnik Rózga podobno już zmarł skutkiem odniesionych ran.

Lubliniec. Upraszamy naszych czytelników z Lublińca i okolicy, aby przy zakupnie towarów na nadchodzące święta wywierali nacisk na kupców, aby ogłaszali swe towary także w »Straży« lub »Górnoślązaku«. Jeżeli rodacy nasi będą się odwoływali na ogłoszenia w gazetach polskich, wówczas kupcy przyjdą do tego przekonania, że ogłoszenia w polskich gazetach przynoszą im największe korzyści.

Jawornica, pod Lublińcem. Przeszły tydzień urządzono dla dzieci szkolnych i ich rodziców deklamcyjno-muzyczny »Unterhaltungsabend«. Obecni rodzice, których nawiasem mówiąc, było bardzo mało, podziwiali podobno jak to ich dziatki potrafią »fajnie« śpiewać. Zdaje się, że owe wieczorki germanizacyjne w tutejszym powiecie niedługo ustaną, gdyż tutaj nie ma dla nich podatnego gruntu.

Wierzbie (pow. lubliniecki). Ostatnie posiedzenie tutejszego polskiego towarzystwa było liczniejsze niż innym razem. Młodzież z pobliskiej wioski Sodowa zebrała się licznie, to też na porządku dziennym poruszono ważne kwestye, jak to przyszłą gwiazdkę i t. d.

Po posiedzeniu odbyła się lekcya śpiewu, a że to czas adwentowy, ćwiczył z nami nasz dyrygent najnowsze kolędy, które śpiewać będziemy przy obchodzie gwiazdki.

I miło spędziliśmy czas na posiedzeniu i nawet trochę swobodniej jak innym razem, bo stróż bezbieczeństwa na ostatnim posiedzeniu nie był obecnym. Już miano posiedzenie zakończyć śpiewem »Wszystkie nasze dzienne sprawy«, gdy weszło dwuch gości. Nie zwracano z początku uwagi na nowo przybyłych, aż po ukończeniu śpiewu. Lecz zaledwie ukończono, przystąpił jeden z tych nieproszonych do przewodniczącego i bez poprzedniego przedstawienia się oświadcza, że przysłano go tutaj, żeby nazwiska wszystkich obecnych spisać. Przewodniczący każe mu jeszcze raz powtarzać ich posłannictwo.

I znów powtórzył to samo, choć już dość niewyraźnym głosem, przeczuwając że trafił na męża, który zna także prawo i nie pozwoli sobie przez niepowołanych w kaszę dmuchać. I nie pomylił się. Zaledwie to samo swe zdanie powtórzył, zażądał przewodniczący energicznym głosem, aby nieproszeni goście natychmiast lokal opuścili, gdyż w przeciwnym razie mogliby się znaleść za drzwiami w sposób niedelikatny. Widząc, że groźbę tę rezolutny przewodniczący zamierza natychmiast wykonać, nieproszeni goście zmykali czemprędzej za drzwi.

Z dalszych stron.

Bottrop. Ubolewać należy nad tem wielce, że dotąd nie znalazł się jeszcze nikt, aby wyrazić publicznie podziękowanie, na jakie zasłużył tutejszy ksiądz Venekamp, oraz całe duchowieństwo z Bottropu. My Polacy serdecznie dziękujemy naszemu księdzu, że sprowadził nam księży misyonarzy, którzy przepięknemi kazaniami niejedną zbłąkaną owieczkę naprowadzili na drogę dobrą, na drogę taką, która prowadzi do wiecznego szczęścia. Księża misyonarze nie szczędzili pracy i dla tego wołamy »Bóg wam zapłać!« za trudy i mozoły.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zniszczenie eskadry portarturskiej.

Tokio, 12 grudnia. Komendant artyleryi marynarki z pod Portu Artura donosi: Wskutek ostrzeliwania dnia 9 b. m. »Bojan« stanął w płomieniach, a następnie przechylił się i prawie rozleciał. »Retwizan« i »Połtawa« podczas dopływu stoją aż po most komandorski pod wodą. »Pallada« i »Pobieda« przechyliły się zupełnie. Podczas dopływu część ich górnych pokładów stoi pod wodą. »Pereświet« podczas dopływu jest pod wodą aż po rurę torpedową. »Giliak« jest ciężko uszkodzony i — jak sądzą — ugrzązł na mieliźnie. »Sebastopol« w ciągu dnia zmienił pozycyę, prawdopodobnie, by ujść naszych pocisków.

Ostrzeliwanie eskadry rosyjskiej trwa dalej. Rosyjski pancernik »Sebastopol« chciał wyjechać z portu, zawrócił jednak z drogi. Burza na morzu przeszkadza operacyom torpedowców. Przypuszczają, że wszystkie okręty rosyjskie są uszkodzone, a tylko jeden okręt »Sebastopol« zdołał się ocalić.

Alarmująca wiadomość.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi, że Rosyanie w ostatnich dniach po silnych walkach cofnąć się musieli na południowy brzeg rzeki Huncho. Koło Mukdenu panuje wielkie zamieszanie.

Natomiast Biuro Reutera zapewnia, że w Mukdenie sytuacya jest niezmieniona i że armia rosyjska koło Mukdenu liczy 400,000 głów, w tem 40,000 kawaleryi. Japończycy zakupują wielbłądy.

»Sajen.«

Tokio, 12 grudnia. Jamaza donosi, że krążownik »Sajen«, uderzył o minę mechaniczną, kiedy, współdziałając z armią oblegającą, baczył, aby nie przerywano blokady. Na miejsce katastrofy pospieszył krążownik »Akaszi«, ale krążownik »Sajen« już wówczas pogrążył się w wodzie. 16 oficerów i 175 majtków uratowano. Kapitan Tadzima i 38 majtków utonęło.

Londy, 12 grudnia. Poselstwo japońskie potwierdza doniesienia o zatonięciu «Sajena«.

Demonstracya studentów.

Petersburg. W niedzielę po południu próbował wielki tłum ludzi urządzić demonstracyę na Newskim Prospekcie. Setki konnych policyantów utrzymywało porządek. Aresztowano wiele osób, przeważnie studentów.

Rosyjska Agencya telegraficzna ogłasza następujący opis urzędowy wczorajszej demonstracyi na Newskim Prospekcie:

O godzinie 1 w południe zebrały się na Newskim Prospekcie, między mostem »policyjnym« a ulicą Sadową, wielkie tłumy demonstrantów, przeważnie studentów, którzy zjawili się w liczbie kilku tysięcy, śpiewając pieśni i obnosząc sztandary z napisami przeciw rządowi. W ten sposób przeciągali oni ulicami miasta. Konnej i pieszej policyi oraz dywizyi żandarmeryi udało się rozproszyć niebawem tłumy. Sztandary skonfiskowano a tych, którzy je nieśli, oraz kilka innych osób, stawiających opór policyi, aresztowano. Podczas powszechnego zamięszania demonstranci bili policyantów laskami, ci zaś użyli bagnetów, przyczem kilka osób z pośród demonstrantów odniosło lekkie rany. Nie było ani zabitych ani ciężko rannych. Z powodu energicznego (?) postępowania policyi zapanował o godz. 3 zupełny spokój.

Krwawe rozruchy.

Marosz Vaszarhely. Na zgromadzeniu partyi liberalnej wygłosił mowę prezydent ministrów hr. Tisza. Powiedział on, że przeprowadza dzieło prawdziwie konstytucyjne i narodowe i złoży broń dopiero wtedy, gdy wywalczy zwycięztwo. Przyjęto rezolucyę, wyrażającą zaufanie dla rządu.

Marosz Vaszarhely. Z powodu przybycia hr. St. Tiszy urządzono tutaj burzliwe demonstracye. Już gdy minister wyszedł z dworca kolejowego, tłum obrzucił go obelgami, a gdy Tisza przybył na plac główny, podniesiono w górę czarną trumnę z napisem »Konstytucya węgierska«. Z mieszkań opozycyjnych obywateli powiewały czarne chorągwie.

Podczas zgromadzenia, urządzonego dla Tiszy przez partyę liberalną, tłum otoczył lokal zgromadzenia. Wojsko utrzymywało porządek.

Podczas bankietu na cześć Tiszy nie była piechota w możności utrzymać porządek, skutkiem czego konnica przyszła jej na pomoc.

Gdy hr. Tisza o godz. 4 jechał na dworzec kolejowy z powrotem, przełamał tłum kordon wojskowy i chciał zaatakować jego wóz. Oddział kawaleryi wpadł w galopie i obronił prezydenta. Gdy z tłumu padły dwa strzały, zwróciło się wojsko na tłum i zraniło kilkanaście osób.

Ekscedenci przewrócili wóz tramwajowy.

Ogłoszenie świętymi.

Rzym. W uroczyście oświetlonym i ozdobionym kościele św. Piotra odbyło się w obecności papieża, ciała dyplomatycznego i licznych reprezentantów rzymskiej szlachty, oraz tłumów publiczności, ogłoszenie świętymi Aleksandra Sauli i Gerarda Majella.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! Walne zebranie tow. gimnastycznego »Sokół« odbędzie się w niedzielę, dnia 18-go bm. o godz. 7½ wieczorem w ćwiczni przy ul. Heinzla nr. 4. Na porządku obrad zmiana ustaw, wybór nowego wydziału i wykład druha Wolskiego o rozwoju sokolstwa polskiego w państwie niemieckiem. Zatem jaknajliczniejszy udział druhów pożądany.

Zarazem przypomina się druhom, aby uiścili się z zaległych składek w celu uniknięcia ewentualnego wykluczenia z Towarzystwa. Ustawy nasze przepisują bowiem, że członek, zalegający z składkami ponad trzy miesiące, może zostać uchwałą walnego zebrania z Towarzystwa wykluczony.

Czołem! Wydział.

Wierzbie. Polskie towarzystwo pod opieką św. Wojciecha odbędzie swe zwykłe posiedzenie w niedzielę, dnia 18-go bm. o godz. 5-tej wieczorem w swem własnem lokalu. Goście są mile widziani. Zarząd.

Dellwig. Tow. św. Barbary w Dellwig. W niedzielę, dnia 18-go bm. o godz. 3-ciej po południu *walne zebranie*, będzie obór nowego zarządu, spis dzieci i sprawa gwiazdki i inne ważne sprawy. Członków, zalegających ze składkami prosimy, aby się z takowych uiścili, w przeciwnym razie nie mają prawa głosowania ani do gwiazdki. Wszystkich członków udział pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Do Rożdzienia. Pan musisz dalej płacić. Gdy sprawa zostanie uregulowana, kasa gminy musi Panu zwrócić sumę tę, którą za dużo zapłaciłeś. Więc chwilowo nie można przeciwko temu nic robić.

Huta Wilhelminy J. H. Korespondencya Pana nie nadaje się do druku. Kłótnie wśród małżeństwa nie są sprawami tak ważnemi, aby o nich umieszczać korespondencye, zachodzą bowiem bardzo często. Każdy rozumny człowiek nie będzie w takie plotki wierzył.

Od Ekspedycyi.

Do czytelników „Straży“ i »Górnoślązaka« z Koźla i okolicy. Abonenci nasi, którzy dotychczas pobierali gazety z fili naszej w Koźlu, niechże się wprost zgłoszą do ekspedycyi **„Górnoślązaka w Katowicach,** gdyż tylko w ten sposób mogą otrzymać regularnie gazety.

J. K. w Niem. Lutyni. Okładki kosztują 50 fen. Przysyłamy.

P. J. w Dorocie. Wysyłamy po raz drugi.

Nadesłane.

Moich Szan. czytelników proszę o usilne dopomożenie mi w rozszerzaniu »Górnoślązaka« na przyszły kwartał. Donoszę, że mam Kalendarze »Skarb domowy« na składzie i proszę o liczne zamawianie. Ktoby sobie życzył powieść »Ostatni z Czwartaków« lub inne książki niech się do mnie zgłosi, a ja mu ich dostarczę.

Wasz rodak
Jakób Kolorz, Kolonia Radlińska.

Od 1 grudnia do 25 grudnia odbywa się w moim składzie **rozdzielanie podarków.** — Każdy odbiorca otrzyma podarek.

Nowo zaprowadziłem: **konfekcyę damską.**

Najlepsza sposobność do zakupowania na gwiazdkę **materyi na suknie, flaneli, sukien, towarów płóciennych, poszew, wsyp, kobierców, firan, materyi chodnikowych.** ✻ **Największy wybór konfekcyi dla panów i chłopców.**

Burowiec *przy targowisku* ✻ ***MAKS FRÖHLICH*** ✻ ***Burowiec*** *przy targowisku.*

Podarki dla dzieci
na Gwiazdkę.

Domowa Szkoła Polska. Bardzo pouczająca gra w pudełku. **Cena 1,00 mk.**

Książeczki kolorowe z wierszykami.

Nasi przyjaciele	10 fen.	Książeczka obrazkowa dla grzecznych dzieci	40 fen.
Książka z obrazkami dla dobrych dziatek	10 fen.	Dobrzy znajomi	40 fen.
Zwierzęcy światek	10 fen.	Czytajc. istne rozkosze	50 fen.
Ogród zoologiczny	20 fen.	Grzeczna Małgorzatka	55 fen.
Zwierzyniec	20 fen.	Dla grzecznych dzieci	55 fen.
Naszym dziateczkom	20 fen.	Nasi ukochani	55 fen.
Wierszyki i obrazki	20 fen.	W cudzych krajach	55 fen.
Zwierzęta rozmaite	20 fen.	Polowanie w cyrku	55 fen.
Radość dziecięca	20 fen.	O dzieciach dla dzieci	75 fen.
Wesołe chwile	40 fen.	Światek dziecięcy	75 fen.

Kto chce dzieciom sprawić radość, postąpi bardzo dobrze, zamawiając dla nich niektóre z wyżej wymienionych książek.

Księgarnia „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Bez stałych cen!

Paltoty od **12** mk. pocz. **Jupy** od **5** mk. pocz.
Ubrania „ **12** „ „ **Paltoty** z jedw. podszewką.

Ubrania wykonane lepiej, aniżeli na miarę

otrzyma się tylko, jak wszystkim wiadomo,

u starego Blumenfelda

właściciel Georg Blumenfeld

Rynek 24 **Bytom G.-S.** **Rynek 24**

obok starej apteki.

Nie pozwólcie się przez wiele nowo zaprowadzonych składów uwieść, gdyż najlepiej jest pozostać przy starem.

Założony 1860. Założony 1860.

Bez stałych cen!

Baczność! **Baczność!**

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Na rok 1905! **Na rok 1905!**

Kalendarze ścienne po 40 i 50 fen.
Kalendarze Maryańskie po 50 fen.
Kalendarze Skarb domowy po 1 mk.

poleca

księgarnia „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Mohra
ARGARINE

jest na równi

z masłem naturalnem

wyśmienity środek spożywczy i przyjemny, lecz wiele tańszy co do ceny. Wszędzie do nabycia.

Wyśmienite

słodkie wino węgierskie

z beczki, litr po 1,30 mk.

Wino czerwone

litr po 80 fen.

Wino mozelskie

litr po 70 fen.

(pod gwarancyą czyste wina)

poleca

August Zawischa,
Król. Huta.

Resaga cykorya jest najlepszą.

A. Sobociński i Ska., interes budowlany i ziemski

Katowice, róg ul. Moltkiego i Młyńskiej nr. 45.

Donosimy uprzejmie, że w mieście tutejszem założyliśmy

interes budowlany i ziemski

i otworzyliśmy biuro na rogu ul. Moltkiego i Młyńskiej 45.

Wykonujemy rzetelnie **wszelkie prace budowlane** — wielkie i małe, — również **melioracye ziemskie, drenaże** i t. d. **po cenach umiarkowanych** i w warunkach dogodnych. Równocześnie **zakupujemy grunta** dobrze położone **po wysokich cenach.**

Polecamy nasze młode przedsiębiorstwo łaskawym względom

z winnym szacunkiem

A. Sobociński, budowniczy rządowy. K. Kozłowski, inżynier.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte

lub także

gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,

niech idzie do

największego śląskiego składu pierza

H. Herzberga w Zaborzu,

lub niech pisze o próby. Odpłata dozwolona.

Filie

w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.

w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Warsztat reparacyjny.

Budziki

dobre i tanie kupuje się u

E. Triffterer, zegarmistrz

Bottrop

w pobliżu hotelu Bremer.

Miód

w znanej dobroci, pod gwarancyą czysty, niefałszow., rozsyłam znów jak dawniej, paczka poczt. z opakunkiem i zaliczką 9 mk., jako też i **dobre wino** z porzeczek podług dobroci litr 60—80 fen.

Łowkowice (Lowkowitz) per Ludwigsdorf pod Kluczborkiem.

Fr. Dzierżon, pszczelarz.

Bydło jest zdrowe, dostaje gładkich włosów, jest silne i rośnie prędko przy używaniu **Aptekarza Selten'a paszy dla bydła haematogen.** Wyłączna sprzedaż na Żory:

Edmund Bender, Żory, hotel Germania.

W chorobach

nerek, pęcherza i wątroby, wyciekach i chorobach cukrowych należy przez dłuższy czas pić **Boldotee apt. Wagnera.** Kart. 1 mk. Jedynie prawdz. u E. Schulz, Bruno Zimmer, Franc. Szymański, Józefowiec. (Liście peruańsk. rośliny Boldo).

Medycynalne wina węgierskie

w butelkach 1/4, 1/2 i 3/4 litr.

wytrawne i słodkie po 75 fenygów

1,25, 1,50, 1,60, 2,00, 2,50, 2,75 i 3,00 mk.

Naturalne czyste słodkie wina „Samos“

1/4 litr. butelka 50 fen.

1/2 litr. butelka 80 fen. 3/4 litr. butelka 1,00 mk.

Wina czerwone

3/4 litr. butelka po 1,00, 1,25, 1,50 i 1,75 mk.

Wina reńskie i mozelskie

3/4 litr. butelka

po 70, 90, 100, 125, 150, 200, 250 i 300 fen.

poleca

Hermann Kalus
Laurahuta.

Paczki pocztowe franko.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna !

Telefon nr. 209.

Szanownym Rodakom **Bottropu** i okolicy polecam uprzejmie swój

interes krawiecki.

Wykonuję ubrania podług miary pod gwarancyą.

Franciszek Tatarczyk, krawiec polski

Bottrop, Prosperstr. 38.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel

ul. Grundmanna 34.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski,

KATOWICE, ul. następcy tronu

naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,

poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statyoznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.

Ceny umiarkowane.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę

Michał Wolski. **Hieronim Kiełpiński.**
Józef Szaflik.

Nakładem i czcionkami „Górnoślązaka“ sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.